

Dnia 7. Sierpnia.

Nr. 32.

Rok 1856.

* **Honoraria autorskie** są u nas zjawiskiem niedawnych czasów; przed 1850 r. zapisywano sobie jako osobliwość, że Nathan Glücksberg zapłacił za rękopism gotowej powieści *Jana z Tęczyna*, pięćset dukatów, gdy Lelewel oddawał bezpłatnie swoje rękopisma, aby Józef Zawadzki był tylko *łaskaw* drukować. Współpracownictwo do pism naukowych było bezpłatne, i kończyło się gratysowym egzemplarzem, a wyjątkowym sposobem dla rozgłosnego imienia autorów, robiono odbitki. Odbitek tych redaktor Pamiętnika Warszawskiego F. Bentkowski niedawał wcale, robił je dla Lelewela J. K. Ordyniec redaktor Dziennika Warszawskiego, i on pierwszy wprowadził u nas, że z ciekawszych rozpraw puszczał oddzielne w świat odbitki. Bieda redaktorska zmuszała go do tego, gdyż na wyborne redagowane to pismo w końcu miał ośmnastu tylko prenumeratorów, i oczywiście że je zamknąć musiał. Przewidywał on przyszły rozwój literatury naszej, bo pokazując mi maczkowe pismo Lelewela, to o bibliotekach traktujące, to on śliczny poemat jego: *Ocalenie Polski przez króla Łokietka*, smutnie potrząsając głową, wyrzekł do mnie te słowa: „Dziś prace te dają darmo, aby je drukować, a za jakie lat kilkadziesiąt rękopisma te będą płacić na wagę złota.” W owych czasach xięgarze zaczęli płacić rękopisma, ale honoraria te zaledwie opłacały przepisywacza i papier; czyż można je do dzisiejszych porównywać! Po r. 1850, zwolna, ale bardzo zwolna, stan się ten rzeczy zmieniał przez lat 20, a od lat pięciu stanął na obecnem stanowisku. Co było powodem tej zmiany, i jakie ceny xięgarze i nakładcy płacą, zobaczymy bliżej. Przed ogólnym postępem i rozwojem pism naszych codziennych, autor Mohorta, za *pieśń o ziemi naszej*, ośmiozęłoskowym wierszem napisaną, miał sobie od xięgarza Zupańskiego zapłacone za wiersz po złp. 5; licząc takiej miary wiersz najwyżej złożony z 24 liter, wypada, że honorarium za każdą literę otrzymał po groszy polskich 6¼.

W tę porę powieści tom jeden płacili xięgarze od 400 do 600 złp. najdrożej. Tymczasem założony przez autora *Listopada Dziennik Warszawski*, rozbudza ruch nie znany; w pierwszym miesiącu liczył już 2,309 prenumeratorów. Zagrożona upadkiem *Gazeta Warszawska* budzi się ze swej ospałości, i z całą energią, godną pochwały, staje w zapasy z młodym współzawodnikiem. *Dziennik Warszawski* wprowadza *odeinek*, nowość dla gazet Warszawskich, lubo nie nowość w literaturze polskiej, bo daleko wprzód przed nim *Tygodnik Petersburski* już go zaszczerpił, i w nim ogłosił tak *Listopad* jak pierwszy tom *Dziwadeł*, oraz krytyki i rozbiory literackie. Nieznane dawniej żywioły naszym gazetom, weszły do nich i zaczęły główną ich treść stanowić. Odcinek poświęcono na wzór zagraniczny, wyłącznie powieściom. *Gazeta Warszawska* po trafiła zjednać sobie czterech najznakomitszych powieściopisarzy: Chodźkę, Kraszewskiego, Korzeniowskiego i Kaczkowskiego; ich utwory podniosły pomienione pismo, i dały za bajeczną dawniej uważaną liczbę prenumeratorów. Hojny redaktor, nie żałował grosza, potrzeby jego były naglące, ceny coraz wyższe dawał, tem bardziej że wpadł na myśl szczęśliwą, którą i inni naśladowali odprzedawnia do oddzielnych odbitek jako dzieło, zakupionych dla gazety powieści. Za pierwszemi pisarzami powieściowemi, wślad ich naśladowcy, mniejszej zdolności poszli. Xięgarze nasi niechęcieli dzieł naukowych drukować, bo zwolna tylko nakład odbierali. a wolniej jeszcze zarobek ściągali, powieść do razu jak zyskała rozgłos rozechwytywana była. Cena powieści wzrastała, autorowie ich słusznie wymagali większego honorarium: Kraszewskiego tom powieści, mały,

na 6 do 8 arkuszy druku, z 50 rubli srebłem doszedł do 200 rub. sr. Teraz redaktor *Gazety Warszawskiej* płaci Józefowi Korzeniowskiemu honorarium za nową powieść *Krewni*, po gr. 10 od wiersza jednej szpalty, który niemal wypadnie po szelągu od litery. Autorowie, co własnym kosztem drukowali, zarabiali jeszcze lepiej: Dr. T. Tripplin na *podróżach* swoich zarobił do 6,000 rs. W. Pol za 2 edycje *Mohorta* zebrał więcej jak 6,000 rs., za tom drobniejszych poezji, już wydrukowanych swoim kosztem, otrzymał od S. Orgelbranda 12,000 złp., z czego potrąciwszy koszta wydania na czysto, otrzymał z górą 8,000 złp. (Niewchodzą w ten rachunek egzemplarze sprzedane w Galicji i poznańskiem. p. r.) Obok tego W. A. Maciejowski od tegoż Orgelbranda za trzy duże tomy *Piśmiennictwa polskiego* otrzymuje honorarium rs. 1,500, co mu nie wraca nawet kosztów podróży odbytych, za wyszukiwaniem pomników naszej starożytnej literatury. (c. d. n.)

* **Wrogi cywilizacyi, termity.** (Ciąg dalszy.) Termity nie tylko niszczą drzewo ścięte, martwe, jak te z którego się budują domy i wyrabiają sprzęty, umieją one równie szkodliwie niszczyć drzewa i lasy. Wyjadają one z upodobaniem wszystkie młode krzewy i drzewka, jak to się daje widzieć w wielu ogrodach w których się zdołały zagnieździć; a nawet niektóre ich gatunki gniazda swoje zwykły zakładać w pniach dużych drzew. Przenosząc się z drzewa do drzewa, starają się o ile tylko mogą nie przechodzić po powierzchni ziemi, lecz kopią podziemne galerie, które służą im jako drogi zakryte do coraz szerszego rozkrzewiania się.

Niektóre gatunki termitów zakładają gniazda swoje nie w drzewach, lecz przeciwnie na gałęziach drzew. Obudowują one w okół którą z gałęzi, najostrożniej się z nią obchodząc, rodzajem maleńkich komórek, które lepią z trocin drzewa, sklejjając je rozmaitego rodzaju klejami roślinnymi i sokami, przez sameż termity wyrabianemi. Grubość tych gniazd wzrasta tak bardzo, iż nieraz dochodzi wielkością wymiarów beczek, używanych do zbierania cukru w tych zwrotnikowych krajach. Pomimo ich wielkości i pozornej niby włości, gniazda te są zbudowane z taką siłą, że nawet burzom międzyzwrotnikowym oprzeć się są w stanie. Moc którą termity umieją nadać swym budowlom, należy przypisać własności ich soku, który obficie wyrabiają i który im służy za cement do spajania cząstek drzewa lub ziemi, z których swe gmachy wnoszą i który im nadaje taką siłę, że jak następnie zobaczymy mówiąc o termitach ziemnych, dzikie bawoły stają na wierchołkach ich ostrokręgowych gniazd, nie zachwiając trwałości ich i mocy.

Obyczaje termitów, do Europy zanieionych i w ogóle wszystkich drzewnych, nie dość dokładnie znane nam dotąd. Co się zaś tyczy termitów ziemnych, to te dzięki usiłowaniu wielu podróżnych i uczonych, a najbardziej Smeathamana i Jobsona, nie mają już prawie żadnej tajemnicy w swem życiu domowem, którejbyśmy dokładnie nie znali. Obyczaje te są tak ciekawe i tak bardzo dziwne, że jeśli byśmy nie mieli tylu zgodnych z sobą świadectw które je stwierdzają, to by można było wątpić o prawdziwości cudownych szczegółów, opowiadanych o nich. Wprawdzie niezmiernie wiele bajek krążyło także o tych termitach, lecz dzięki uczonemu Anglikowi Smeathman, który je badał z całą ścisłością i zawziętością naukową, i wypadki tych badań ogłosił w *Pamiętniku: Some account of the Termites, which are found in Africa and other climates*, bajki te ustąpiły prawdzie a nie mniej jednak są cudowne.

Termity równie jak wszystkie owady odbywają przemiany; kiedy są jeszcze gąsienicami, mają wielkość dwóch lub trzech linii, tak jak mrówki nasze i są koloru białawego; kiedy są w stanie poczwerek, większej w dwójnasób i wyrasta im głowa duża z wielkimi rogami szczękami, którym się za ledwo kruszcowe i kamienne materiały oprzeć mogą; gdy przechodzą do trzeciej przemiany, zwiększają jeszcze bardziej, wyrastają im skrzydła i otwierają się oczy, — bo w obudwach poprzednich stanach są ślepiemi, — a nakoniec przybierają płęć. Te trzy stany ich odmian stanowią właśnie trzy stopnie hierarchii w ich towarzystwach: pracownicy, żołnierzy i królów czyli rodziców. Na pracownicy złożony cały ciężar wznoszenia gmachów i miast, zbierania pożywienia, karmienia matki, pielęgnowania jaj które znosi, jednym słowem, wszystek trud towarzyskiego życia termitów na nich ciąży. Obowiązkiem żołnierzy jest tylko dopilnowywać wykonania robót publicznych, zaciągając warty po wałach i mieście, strzedz je od napaści, a w razie potrzeby i życiem nałożyć w szlachetnej obronie swych swobód. Na oboje królestwo inny znów obowiązek włożony; zamknięci jak niewolnicy w pałacu swoim, mnożą się z niesłychaną szybkością, bo dają życie przeszło osiemdziesięciu tysiącom termitów w ciągu dwudziestu czterech godzin; za to od codziennych trosk życia najzupełniej są swobodni, wszystkie ich potrzeby są zaspokojone jak najobficiej — pracownicy bowiem staraniem jest, by nigdy im nie zabrakło na niczem.

Ten gatunek termitów, zwany wojowniczymi, osadza się w rodzaju miast, które sobie budują i dla ostatecznego wzniesienia których potrzeba im roku całego. Umiejętność w zbudowaniu tych siedlisk jest zadziwiająca. Najprzód zaczynają się roboty podziemne a następnie wznosi się ponad ziemią ostrokrąg, dochodzący wysokości dwudziestu stóp i mający tyleż w średnicy. Ostrokrąg ten jest zlepiony z gliny, służący za ochronną pokrywą wewnętrznemu urządzeniu miasta, a ściany jego przewiercone są niezmierną ilością galerii wewnętrznych, które jak ulice to miasto otaczają. Ściany tej ostrokrągowej pokrywy mają półtora łokcia grubości; galerie zaś są grubości bardzo różnej, zwiększają się bowiem idąc ku dołowi i najniższa z nich, w ziemi już wykopana, w głębokości trzech łokci ma łokieć średnicy. Służy ona im za rodzaj ścieku, bo by inaczej z łatwością mogły być zalane w czasie ulewnych peryodycznych deszczów zwrotnikowych; kanał ten osusza im więc mieszkania. (D. n.)

* **Falszerstwa żywności i lekarstw.** Najszkodliwszym oszustwem jest falszerstwo artykułów żywności, bo nie tylko działa na kieszeń, ale i na zdrowie społeczeństwa. A jednak i tego rodzaju falszerstwa ogromnie są rozpowszechnione, szczególnie za granicą, gdzie dochodzą do bardzo znacznych rozmiarów, i trudnej do uwierzenia bezczelności. Podobne oszustwa stały się tak powszechnymi, że wywołały ogólny, powszechny popęd uczonych, do rozbiierania naukowego części składowych rozmaitych artykułów żywności; w Niemczech, Francji i Anglii odbywają się na wielką skalę podobne badania, a ich wypadki ogłaszają w pismach peryodycznych z uwagami, jak odróżnić towar dobry od złego, na co głównie zwracać uwagę przy zakupowaniu. W Niemczech niedawno wielkiego hałasu w dziennikarstwie narobiło farbowanie cukru ultra-marinem, a nawet, jak dowodzą, sztucznym produktem, noszącym tę nazwę. Falszerstwo więc posługuje się falszerstwem, i to tak dalece, że często oszust kupujący towar w celu ufałszowania go, sam bywa oszukany, bo otrzymuje produkt już sfałszowany, w inny, nieznan mu sposób. W Anglii, gdzie jest we zwyczajach kupować cukier tłuczony na proszek i kawę mieloną, osuści mają najobszerniejsze pole działania; między innymi najwięcej fałszowaną jest czekolada. Niktby nie pomyślał, że w paczkach pod najwykwintniejszą etykietą, nie ma ani żdźbła kakao, a nawet mielonych łupin z niego, że to wszystko zastępują mąką zwy-

czajną, krochmalem, złym cukrem, łojem, tłustością, oliwą kokosową, sadłem baraniem, że do nadawania jej rozmaitych własności służy siarczan wapna, węgiel wapna, okra, cynober. A to wszystko są tylko powszechniejsze sposoby fałszowania, bo oszustwo bywa jeszcze śmielsze, jeszcze się dalej posuwa, bez względu ani na zdrowie kupujących, ani sumienność, ani na prawo.

Jeszcze zgubniejsze i szkodliwsze jest spekulacyjne handlarstwo domowymi środkami lekarskimi. Konsumenci łatwo uwierzą w skuteczność jakiegobądź środka, byle go umiano szumnie ogłosić, i nie dają się przekonać nawet rozbiorami chemicznymi, że jaka tam *revalenta arabica*, choć nie szkodliwego w sobie nie mieści, nie jest jednakże powszechnym lekarstwem na wszystkie słabości i choroby. Zachowana w tajemnicy recepta, i z cudzoziemska brzmiące nazwisko, mają jakiś pociąg magiczny, a gdy już ten pociąg znacznie słabnąc nieco, spekulanci biorą się na rozmaite sposoby. Jeden ogłasza swój produkt, jako podwójnie oczyszczony i wzmocniony, pod nazwą *revalenty zgęszczonej* (*revalenta concentrée*), a dla nadania większej wiary w oczyszczenie i skuteczność potraja cenę; inny ogłasza, iż odkrył skład cudownego lekarstwa, i zakłada fabrykę taniej *pruskiej revalenty* (*revalenta borussica*) we Wrocławiu.

* **Iskonder Pasza.** (hrabia Iliński) przejeżdżał temi dniami przez Belgrad. Bawiący tam korespondent *Czasu Berlińskiego* tak go opisuje: Iskonder pasza ma ledwie lat 38, ale mnogie jego rany wydają go starszym, tak że wygląda na lat 50. Silnie jest zbudowany, nie wysoki ale podsakowaty. Zgrabiwie zagięty i długi nos, spojrzenie sprytne, i delikatnie wykrojone usta nadają mu wyraz nieco szycerzy. Długa dorys a szpakowata broda pokrywa niższą część podłużnej twarzy. W skutek rany od kuli która powyżej kolana weszła, a wyszła poniżej, jest nieco kulawy. Chodzi lekko skulony, bo inna kula przeszła go na wskrós. Prawą ręką dorys ciężko porusza, lubo od cięcia stracił mały palec, a dwa inne palce posztywniały, i ramię jego nieruchome prawie w skutek trzech ran strzałowych. Na czole ma bliznę od pałasza tak głęboką, że można w nią dwa palce włożyć. To są rany które widzieć można, prócz z pół tuzina innych ubiorem pokrytych, a które mu niemniej przeto dokuczają. Nie traci on wszakże przez nie dobrego humoru, jakoż wesoło rozpowiada, że te rany służą mu za barometr, w skutek czego nie mało już wygrał zakładów. I tak bole w lewej ręce zwiastują lekkie deszczki, bole w ramieniu mocniejszy, a rwanie w czole ulewę. Pani Lenormand przepowiedziała mu, że żyć będzie do lat 75. Jako 18 letni uczeń szkoły politechnicznej, gdy miał wyruszyć do Olgieru, chodził on do tej sławnej wróżki. Po długim wahaniu się przepowiedziała mu, że w przejściu z 32 na 33 rok życia, albo zginie w bitwie; albo zostanie rozstrzelony w skutek wojennego wyroku, albo sam się zastrzeli; jeżeli wszakże przeżyje ten termin złowrogi, to doczeka się 75 roku, w którym znowu albo zginie w bitwie, albo sam się zastrzeli, albo powieszony zostanie. Jakoż w nocy, gdy właśnie zaczynał rok 33, był on w Bosnii z Omerem paszą, i szturmował właśnie wieś jakąś. Przy tej to sposobności został raniony w nogę; ciężko ranionego zawieziono do kwatery. Otaczający rozpaczali nad nim, ale Iskonder pasza śmiał się, pewny już teraz, że dożyje 75 lat życia.

* **Sposób płacenia długów.** Młoda i bogata pani miała syna, który za nadto prędko dorastał, i stawał się coraz nieznośniejszą metryką dla matki, a co gorzej dostawał wąsów i brody, których co prędzej dochować się sam jak najmocniej usiłował. Młoda matka wymagała koniecznie by codziennie chodził bez wąsów, była to za nadto wielka ofiera. Po eługich sprzeczkach, zgodziła się wreszcie matka z synem, że mu każdy włos zgolony,

a były jeszcze tak rzadkie, iż je łatwo zrachować można było, płacić będzie po cwancygierze. Synowi prowadziło się doskonale; musiał się wprawdzie nudzić z rachowaniem włosków, ale za to starczyło mu sownie na wszystkie fantazy młodzieńcze. Łatwy grosz nauczył go rozrzutności, a za nią jak to wszystko bywa przyszły dług, na których opłacenie nie zawsze starczyło. Co tu robić? Syn padł na najlepszy koncept. Na kilka tygodni odjechał z domu, a gdy powrócił z brodą saperską i zawieszonymi wąsami, przerażona matka krzyknęła.

— A pfe! któż znów z taką chodzi brodą.

Syn się targował długo; wreszcie przystał na przedanie tej nowej ozdoby, ale pod warunkiem, że matka dług zapłaci. Odtąd wiele razy mu zabrakło, i usługi przynaglały, uciekał się do brody swojej jako do najpewniejszego kapitału.

Przyjechali do d. 5. sierpnia do Lwowa.

PP. Krzysztof Janowicz z Stryja. Miecz. Zagórski z Wołkowa. Szezep. Oczosalski z Ceniawy. Lud. Kłosowski z Żółkwi. Felic. Laskowski z Buska. Jak. Kosowski z Złoczowa. Ant. Jureczyński z Przemyśla. Jan Szlachtowski z Krakowa. Stan. Białobrzeski z Dobrzana. Teodos. Dziedzicki z W. mostów. Jul. Świątkiewicz z Potylicza. Alex. Krasucki z Mostów m. Mik. Antoniewicz z Bełża. Jan Czerwiński z Nadczy. Ign. Macieliński z Karlsbadu. Franc. Nowotny z Nowego Sącza. Jan i Alojzy Fedorowicz z Szczakowy. Jul. Lochnik z Zbaraża. Romuald Bocheński z Jezierzan.

PP. Jan Lewiński. Max. Trzcziński z Doliny. Franc. Doleczycki z Dołhy. Adolf Geringer z Mielowic. Krzysz. Strzelecki z Pieniak. Józ. Keszycy z Tłumacza. Leop. Rymiński z Sambora. Wikt. Komar z Kolumbia. Józ. Jasiński. Otto. Löwenberg z Wiednia. Kasp. Boczkowski z Wołowy. Woj. Palla z Kutkurza. Ant. Cymbrowski z Niesłuchowa. Alex. Zagodziec z Kokieta. Alex. Hoffmann z Siemianówki. Franc. Link z Komarna. Józ. Postruski z Wojniłowa. Jan Giedlewski z Lipska. Woj. Walicki z Złoczowa. Jan Świacki z Brodów. Józ. Detkiewicz z Przemyśla. Mik. Skrzyński z Truskawca. Piotr. Kince z Kiernicy.

Wyjechali do d. 5. sierpnia ze Lwowa.

PP. Kasp. Boczkowski do Wołowy. Wład. Głowacki do Żółkwi. Wł. d. Baczyński do Kunina. Ig. Sieliński do Jaworowa. Ant. Sarnowski do Lawrykowa. Kaj. Eminowicz do Smerekowa. Teodos. Dziedzicki do W. mostów. Stan. Białobrzeski do Dziedziłowa. Karol Widman do Prus Jan Dobiecki do Jarosławia. Stan. Bryta do Star. miasta. Antoni Skrzyszewski do Dąbrowicy. Adolf hr. Piniński do Manasterzysk. Rom. hr. Romanów do Złoczowa. Alojzy Fedorowicz do Żurawna. Franciszek Parzelski do Suszna. Aug. Żurakowski do Horbacza. Kasp. Sowiński do Sambora. Lud. Dolański do Rakowy. Teod. Goulon do Wiednia.

PP. Jan Osmolski do Kałuża. Ant. Lepiński do Radziechowa. Józ. hr. Tyszkiewicz do Krakowa. Jul. Świątkowski do Niesłuchowa. Jul. Wierzbicki do Kutkurza. Jan Daniłow do Ostobusza. Alex. Krasucki do Mostów małych.

Kurs telegrafowany z Wiednia 4. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	102 $\frac{5}{8}$	Pożyczka 5%	85 $\frac{11}{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	75 $\frac{1}{2}$	Akcyje banku	1098
Londyn za 1 funt szterl.	10.3	Kolej północna	2882 $\frac{1}{2}$
Medyolan za 500 lirów	102 $\frac{3}{8}$	Obl. ind.	77 $\frac{1}{16}$
Paryż za 500 franków	119 $\frac{3}{8}$	Nowa pożyczka z loteryą	105 $\frac{7}{8}$
Agio duk. ces.		Pożyczka narodowa	85 $\frac{7}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówka		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	41	4	45
Dukat cesarski	4	47	4	50
Półimperyal zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	30	82	—
Galicyskie obligacje indemnizacyjne bez kuponu	76	20	76	45
5 proc. pożyczka narodowa	85	10	85	30
Srebro	—	—	—	—

INSERATY.

Skła sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod Nrem 323, przy ulicy nowej.

Zaopatrył się z porą wiosenną w wszelkiego rodzaju najmodniejsze towary z fabryk wiedeńskich i paryskich, mianowicie: w **brazyle, peruwieny, okonele, chenille, belours, buckskins, castor satins, tricots, elastinx**, itd. i wyrabia z tychże suknie wiosenne, letnie i jesienne, tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** dwo i jednostronne, **twiny** i **tużurki** podszyte brukseliną od 18 do 24 zł., jedwabiem podszyte od 20 do 50 złr. i wyżej.
2. **Palmerstony, talmy, kabany**, jakoteż innego, rozmaitego kroju modne **zarzutki wiosenne i jesienne** od 18 do 55 złr.
3. **Czamarki** od 20 do 50 złr.
4. **Fraki galowe, reitfraki**: do konnej jazdy, **fraki** do spaceru, do rannych wizyt od 18 do 30 złr. m. k.
5. **Pantalony** od 7 do 12 złr.
6. **Kamizelki** jedwabne jedno i dwustronne, wełniane, pikowe, kamelharowe od 3 do 8 złr.

Zamówienia z prowincyi skutecznie ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiegokolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zaręcza.

(Nr. 20. 12—14)

(Nr. 81.) **W księgarni** (1—5.)

H. W. Kallenbacha

we Lwowie

jest za cenę niższą do nabycia:

Poczet książąt i królów polskich,

począwszy od Lecha aż do ostatnich czasów

56 wizerunków

zamiast złr. 11. 15. tylko **złr. 5.**

Taż księgarnia otrzymała na nowo:

obraz chromolitografowany przedstawiający:

Dokładny wizerunek kaplicy i ołtarza z obrazem cudownym Przenajświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej. Cena: 5 złr.
Oprawiony w ramach ze szkłem 9 złr. 30 kr.

Portret Adama Mićkiewicza podług fotografii Paryskiej 1 Złr. 30 kr.

w ramach ze szkłem 4 Złr. 15 kr.

Portret Wincentego Pola — 30 kr.

w ramach z szkłem 2 Złr. —

Portret Józefa Korzeniowskiego — 30 kr.

w ramach z szkłem 2 Złr. —

Portret I. J. Kraszewskiego — 30 kr.

w ramach z szkłem 1 Złr. 30 kr.

Zamówienia zamiejscowe mogą być pocztową posyłką uskutecznione.

Do tejsze księgarni nadszedł z Paryża świeży transport

BIUSTÓW

z masy stearynowej tj.

Prince Albert.	C. J. Kessler.	Platon.
Ara go.	Kościszko.	Poniatowski.
Au ber.	A. Lamartine.	Rembrandt.
de Balzac.	Lamennais.	Richelieu.
Bellini.	Lavater.	Rossini.
E. Cavaignac.	Joac. Lelewel.	Rubens.
Chateaubriand.	Liszt.	J. Ruckgaber.
Chérubini.	Luther.	G. Sand.
F. Chopin.	Card. Mazarin	Schiller.
Cook.	Mendelsohn.	Scribe.
Cooper.	Meyerbeer.	Shakspeare.
O. Cromwel.	Michel-Ange.	Socrate.
Dante.	A. Mićkiewicz.	Marie Stuart,
Démosthènes.	Milton.	T. Tasse.
Donizetti.	P. de Molière.	Thalberg.
Imp. Eugénie.	Montesquieu.	Thiers.
B. Franklin.	Murillo.	Van - Dyck.
Goethe.	Napoleon I.	Victoria.
Guizot.	Napoleon III.	Leon. da Vinci.
Halevy.	Newton.	Voltaire.
Haydn.	Nelson.	Washington.
Henri IV.	Onslow.	A. Wateau.
Homére.	Paganini.	C. M. Weber.
Victor Hugo.	St. Paul.	Wellington.
F. Kalkbrenner.	St. Pierre.	

Wiadomość dla lubowników kwiatów!

Podpisany skutecznie zamówienia u ogrodnika *Karola Krügera* (w dolnej Luzacyi w Prusiech) na cybulki kwiatowe, jako prawdziwe harlemskie i berlińskie hyacenty, tulipany, krokusy facety, ranunkuły i anemony po następujących cenach:

- 1) Pełne hyacenty, białe, czerwone i niebieskie z nazwiskiem po 3 1/2 do 6 śr. groszy.
 - 2) Te same nakrapiane po 2 1/2 śr. gr.
 - 3) Proste hyacenty, powyższych barw, po tych samych stosunkowo cenach.
 - 4) Te same, we wszystkich barwach, po 2 1/2 sr. gr.
 - 5) Berlińskie hyacenty, proste niebieskie i czerwone, sztuka po 2 śr. gr.
 - 6) Wczesne tulipany, najnowsze i najpiękniejsze gatunki po 1 aż do 4 śr. gr.
 - 7) Też same, nakrapiane po 3/4 śr. gr.
 - 8) Pełne tulipany, ranne gatunki, po 1 — 2 śr. gr.
 - 9) " " nakrapiane 3/4 śr. gr.
 - 10) Późne tulipany, białe i żółte, nakrapiane po 1/2 śr. gr.
 - 11) Krokus najnowszy, z wielkim kwiatem, gatunek bardzo piękny po 1/2 śr. gr.
 - 12) Crocus vernus, nakrapiany 25 sztuk po 4 śr. gr.
 - 13) " susianus, vernus striatus, vernus pietus, vernus albus, vernus campanulatus, 12 sztuk po 3 śr. gr.
 - 14) Fazety, marsylskie, do rannego kwiatu sztuka po 3 śr. gr.
 - 15) " białe i żółte pełne nakrapiane, sztuka 2 1/2 śr. gr.
 - 16) Ranunkuły, perskie, przepyszne 25 sztuk 15 śr. gr.
 - 17) " zwyczajne, najpiękniej nakrapiane 100 sztuk 25 śr. gr.
 - 18) Anemony, nadzwyczajne, pełne, nakrapiane 25 sztuk 15 śr. gr.
 - 19) " zwyczajne chińskie, piękne 25 sztuk
- Oprócz tego przyjmuję polecenia na nasiona kwiatowe i warzywne do wysiewu jesiennego i liczę jeden reński m. k. po 14 śr. gr.
- Polecenia w miesiącu sierpniu i wrześniu proszę przysyłać franco z dołączoną należnością.
- Spodziewając się licznych zamówień, zaręczam prędkie, rzetelne i dokładne uskutecznienie.
- Tłumacz koło Tyśmienicy, w obwodzie Stanisławowskim w lipcu 1856.
- (Nr. 73. 2—3) **J. I. Schmidt**, Ogrodnik.

Realność do sprzedania.

Realność na syxtuskiej ulicy pod No. 100 2/4. Składająca się z pięciu domów, z których dwa jednopiętrowe, i ogródków, mające razem 19 pokoi 4 kuchnie stajnie na 40 koni komorki i piwnice przytem wyszynk intratny, jest z wolnej ręki za cenę bardzo mierną każdego czasu do sprzedania. Ta realność uzyska przez przerznięcie ulicy nowej drugi front.

Bliższą wiadomość udziela księgarnia Kallenbach. (Nr. 80. 1—3).

Maniecki